

**Cena Kurjera
WE LWOWIE**

Kwartalnie 3 zł. 60 „
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 c. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwra-
cają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwiński Bolesław**.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Przem. Pański.
Jutro: Kajetana.
Pojutrze: Cyraka M.

Grecko-katolickie:
Uspenje św. Anny.
N. 9 po Sosz. Hl. 8.
Pantałajmona.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ul. Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na
jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołę-
bie, drobie i pardwy, ptactwo wodne i błotne
w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 48 m
Zachód „ o 7 g. 22 m.
Barometer 761. Pogoda zmienna.

Bakamuctwa w sprawie ruskiej.

Niedawno wydał znany literat bukowiński, p. Grzegorz Kupeczanko, w Lipsku, broszurę o „losach Rusinów w Austrii.“ Jeżeli mówimy o p. Kupeczance „znany“, to trzeba dodać: wcale niezaszczytnie.

Ani wiedza, ani sumienność publicystyczna, ani czystość przekonań tego pana nie zdobyły mu rozgłosu; raczej atrybuty wręcz przeciwnego pokroju. Książeczka jego o Rusinach (u nas skonfiskowana) jest dosyć mizerną kompilacją z prac Harasiewiczza, Malinowskiego i Adolfa Dobriańskiego, a o nowszych czasach podaje wiadomości nadzwyczaj powierzchowne, stroniczne i przekrecone.

Stroniczne, rozumie się, w tę stronę, ku której chyli się p. Kupeczanko w spółce z pp. Płoszczańskimi, Markowymi et tutti quanti. W ogóle książeczka p. Kupeczanki sama przez się nie zasługiwaby wcale na uwagę i wogóle nie wywołała prawie żadnego wrażenia ani w krajowej ani w zagranicznej prasie, mającej jakie takie pojęcie o sprawie ruskiej. Lecz jakiś niemiecki publicysta użył książeczki p. Kupeczanki za substrat do obszernego artykułu, który znalazł umieszczenie w poważnej monachijskiej *Allgemeine Zeitung*.

Z lam więc tego organu poszły hulać po świecie takie np. „dorzecności, jak to, że „dziś Rusini w Galicji nie poczuwają się już Rusinami (Ruthenen), ale Rosjanami (Russen)“, że „mała partja młodoruska, która dąży do wykształcenia ludowej mowy i literatury i do porozumienia z Polakami — nie ma żadnej podstawy w narodzie i jest tylko sztuczną rośliną, która od śmierci swego założyciela Ławrowskiego usycha“, a natomiast „partja staroruska, za którą stoi cały naród i duchowieństwo, chce przyjąć bez zmiany język wielkoruski, znieść unję i wykorzystać Polaków; ideałem jej jest utonięcie w nacji i państwie rosyjskiem“.

„Przy takim stanie rzeczy — kończy rzecz swoją autor artykułu — Austrija mając do wyboru dwa licha: polszczenie lub moskwienie Galicji, wybiera mniejsze licho — polszczenie, już chociażby dla tego, że polszczenie ze względu na Węgry byłoby niemożliwym, gdyż ludność ruska wbiła się klinem w serce Węgier, a ludność ta stoi w związku z agitacją lwowskiej staroruskiej partji“.

Te głupie i nieporzeczne gadania znalazły należytą odprawę w *Dile*, którego kategoryczne oświadczenia w sprawach poruszonych przez korespondenta organu monachijskiego, powtarzamy tutaj dosłownie.

„Żeby Rusini galicyjscy poczuwali się nie Rusinami, lecz Rosjanami, to nie prawda. I lud i ogół duchowieństwa uznaje się za ruski i tylko za ruski. Lud co raz więcej przychodzi do świadomości swej narodowości, wie, że on nie polski, ale ruski, ale żeby się uważał za rosyjski, o tem mu się ani nie śni, gdyż z Rosjanami nigdy nie miał i nie ma żadnej styczności. Duchowieństwo zaś i cały ogół inteligencji ruskiej musi się uważać za ruski, gdyż ściśle łączy się z ludem, mówi jego językiem, a Rusin, któryby umiał parę zdań powiedzieć czysto po rosyjsku, jest dziś w Galicji białym krukiem. Skądże tu racja mówić, że lud i duchowieństwo poczuwają się nie Rusinami, ale

Rosjanami i tylko Rosjanami? Kilku renegatów, którzy dla osobistej korzyści wyrzekają się mowy ojczystej, to jeszcze nie naród.

„Czy partja młodoruska, która dąży do wykształcenia ludowej mowy i literatury, ma podstawę w narodzie, czy jest tylko sztuczną rośliną i usycha od śmierci Ławrowskiego — o tem każdy w kraju wie, o tem mówią fakty i cyfry. Ma ona podstawę w narodzie, bo solidaryzuje się z narodem, pisze jego językiem i broni jego interesów. Że ma podstawę w narodzie, o tem świadczą ostatnie wybory do sejmu i do rady państwa i wszystkie wiece ludowe. Że nie usycha, o tem świadczy rozwój jej towarzystw, pracy i reprezentacji w sejmie krajowym. Nie usycha ona, ale rośnie i potężnieje z dniem każdym, bo program jej jest jedynie zbawienny dla Rusi, bo ona zwróciła się do realnej organicznej pracy narodowej, bo wreszcie podstawy jej bytu i łrogi jej są moralne.

„Przeciwnie — mówimy to całkiem śmiało i nie spodziewamy się żadnego zaprzeczenia — partja staroruska dziś z każdym dniem usycha, ona jest dziś sztuczną rośliną pośród narodu. To także wykazują cyfry i fakty. Kto ją dziś reprezentuje? kto ma przed nią respekt? kto jej słucha? Partja ta nie mogła ostać się pod nawalem mnóstwa potrzeb życiowych i spraw narodowych. W walce o pracę dla ludu i o przewodnictwo polityczne zwyciężyć musiał ten, u którego szerszy pogląd, więcej chęci do pracy i więcej — moralności. A prawdę powiedziawszy, dawna partja a dzisiejsza frakcja — inaczej zwać jej nie można — staroruska nie bardzo powodowała się moralnością. A dziś doszło do takiej już ostatecznej demoralizacji, że gdy np. pojawił się *Mir*, zaraz wymaszerowali do objęcia w nim posad redakcyjnych współpracownicy *Nowego Prołoma* i jutro pisali przeciw Naumowiczowi z takim lekkim sercem jak wczoraj za Naumowiczem. I w ogóle po takich faktach, jak doprowadzenie do krachu „Zawedenja“, jak szwindel z adresem do Aristowa i tp. frakcja staroruska, albo, jak ją niedawno nazwał *Nowy Prołom*, frakcja „Aristowców“ może służyć chyba jako świadectwo demoralizacji między Rusinami. „Aristowców“ tych trzymają na świecie jedynie: 1) subwencje (rosyjskie, Red. *Kur. Lw.*), które publicznie się chępią, jakby nie wiedzieć czem zaszczytnym; 2) tradycyjne przywiązanie do tych murów ruskich instytucji, które oni posiadli, i 3) polityka Polaków i rządu wobec Rusi. Te subwencje, ta żebranina, to nie cześć, ale hańba dla Rusinów. Gospodarka w „murach“ także nie przynosi wielkiego zaszczytu halicko-ruskiemu narodowi. „Dom Narodny“, posiadający milionowy majątek, utrzymuje rocznie tylko 30 bursaków, a w Stanisławowie ubogie towarzystwo bursy św. Mikołaja utrzymuje ich 46! A gdy arcyksiążę Rudolf zagościł do „Narodnego Domu“, to nie było mu co pokazać prócz młotki i kielnii, bo za kilkadziesiąt lat Rusini nie mogli się zdobyć na muzeum ruskiego przemysłu i ruskiej etnografii, na jaką taką galerję obrazów i starożytności ruskich, na uporządkowaną bibliotekę. W Pradze przy czeskim muzeum jest oddział galicyjsko-ruski, a u nas nie może być! Mogłoby być, ale do tego trzeba żywych, energicznych i światłych ludzi, a frakcja, ujawszy instytucję w swe ręce, nie dopuszcza do niej nikogo z po za swego kółka. Jeszcze w grudniu 1885 r. podali się w poczet członków „Narodnego Domu“ trzej

znani całej Rusi patrioci, jak postowie Romanczuk, Lewiński i p. Nahirny, a do dziś ich nie przyjęto.“

Wiadomości z Bułgarji.

(M) Sofja 1. sierpnia. Nie darmo sprawa bułgarska uważana jest za zagadkę dla całej Europy. Nikt jej rozwiązania ani konsekwencji przewidzieć nie zdoła.

Pisałem dawniej z powodu zwołania zgromadzenia w Tyrnowie, że jesteśmy na progu rozwiązania. I rzeczywiście, rozwiązanie nastąpiło, ale tylko rozwiązanie Zgromadzenia, sama zaś kwestja zdaje się o kilka węzłów więcej zaplątana.

Po dniach nadziei, spowodowanej obiorem księcia, nastąpiły dni jeżeli już nie zwątpienia, to przynajmniej rezygnacji. Przestaliśmy się spodziewać przyjazdu naszego Messyjasza Koburgskiego, a zaczęliśmy snuć zamiary na przyszłość, których spełnienie mogłoby więcej kłopotu sprawić Europie, niż niewinny rezultat Zgromadzenia. Nie będę się wdawał w wyliczenie wszystkich projektów, wspomnę tylko o republikańskich aspiracjach Z. Stojanowa, które były dość bliskie do przyobleczenia się w formy dotykalne i zacytuję ustęp z *Niezawisłej Bułgarji* z 16. (28.) z. m. *Niezawisłej Bułgarji*, która dotychczas natchniona jest wiarą w przyście obiecane Koburga.

„Jeżeli Rosja i teraz nie zgadza się, to ręce nasze zostaną rozwiązane, wtedy wolno nam będzie w obec mocarstw i wszystkich powiedzieć: Bułgarja jest niezawisła, nie chcemy was słuchać, nie chcemy milcząc umierać i dobrowolnie iść na ofiarę.“

Rzecz naturalna, że po takim śpiewie labędzim organu regencji, ludzie patrzący przez najbardziej różowe okulary mogliby już stracić nadzieję, tymczasem nadzieja ta, chwilowo wprawdzie w sercach naszych odżyła.

We wczorajszej *Gazecie urzędowej* jest komunikat ogłaszający, że książę kazał sobie uszyć mundur jeneralski według bułgarskiej formy i wyprowadzający ztąd pomyślnie wnioski. Wyjazd do Wiednia pana Naczewicza, poprzedzony naradami z agentami dyplomatycznymi, zdaje się też być dobrym prognostykiem. Opinia zaś publiczna robi z pana Naczewicza gołąbka przymierza i jak ongi posłaniec białopiory przyniósł do arki gałązkę oliwną, tak minister czarnowłosy wiezie mundur zielony do Wiednia.

Dobre pogłoski zaczęły rosnać obficie, jak grzyby po deszczu. To pan Strański wydał cykularz, nakazujący robić przygotowania do spotkania księcia i między innymi panom urzędnikom kazał pomyśleć o garderobie; to pierwszy pułk piechoty, noszący na epoletach inicjały księcia Aleksandra, miał zmieniać je na monogram księcia Ferdynanda; to adjutant księcia incognito miał przyjechać do Bułgarji, by się przekonać o usposobieniu mieszkańców itp.

Żaden zwrot w polityce europejskiej nieusprawiedliwia tych rojeń, rodzi się więc z tego domysł, po cichu, ale dość rozlegle powtarzany, że wszystkie te pogłoski są puszczone przez rząd z zamiarem, by utrzymać jak najdłużej nadzieję w narodzie, i nie dopuścić do wybuchu.

Że w tutejszych sferach dyplomatycznych nie bardzo wierzą w przyjazd księcia Koburga, o tem wiem z dobrego źródła. Mniej pewne, choć też dość wiarogodne, są wersje objaśniające nagły wyjazd Naczewiczn do Wiednia.

Podobno książę Koburg zawiadomił rząd tu-tejszy, że przyjedzie do Sofji jako regent, złoży nowe ministerjum z przedstawicieli wszystkich partij, rozwiąże Zgromadzenie (będzie rozwiązywał, co już rozwiązane), zwoła nowe, zostanie przez niego obranym na księcia, a w ten sposób spełni życzenia Rosji i wprowadzi Bułgarię na drogę legalną.

P. Naczewicz tedy jedzie — według jednych wersji przywieść księcia dla spełnienia powyższego zamiaru, według drugich zaś, dla odwiedzenia go od tego zamiaru. Które z tych tłumaczeń jest prawdziwym, nie podejmuję się rozstrzygać, wiem tylko na pewne, że minister odjeżdżając dawał do zrozumienia konsulom, że on bardzo niechętnie spełnia swoją misję i że w ogóle nie chce, by go uważano za mającego jakieś znaczenie w Koburgjadzie. Miał się podobno wyrazić w ten sposób, że misję tę powinien był spełnić p. Stoilow, lecz że książe gniewa się na niego za to, że mu zbyt optymistycznie przedstawił położenie rzeczy w Bułgarii i że tem go skłonił do przyjęcia propozycji, zrzekanie się której stawia księcia w położeniu bardzo dwuznacznym. Dla tego zamiast Stoilowa jedzie p. Naczewicz.

To objaśnienie co najmniej dowodzi, że już przeciw Stoilowowi coś się knuje, a gdy prezes ministrów będzie musiał ustąpić, kto go zastąpi? Radosławow czy Naczewicz?

Zdaje się, że sprawa bułgarska ani na krok się nie posunęła, a nawet może się cofnęła. Można tylko przypuszczać, że zniecierpliwieni Bułgarowie albo kornie schylił głowę przed carskim majestatem, albo wszyscy jednoznacznie zawołają wyrazy, które *Niezawista Bułgaria* w chwili goryczy lub natchnienia (inspiracji) wypowiedziała.

Takież same było położenie Polski podczas ostatnich elekcij, tak samo robiły się ustępstwa i ustępstw obietnice, aż nareszcie skończyły się naszym upadkiem. Fatalność jakaś ciąży nad narodami słowiańskimi, nie korzystamy z przykładów pobratymczych plemion i dążymy ślepo do strasznej przepaści; oby nie było za późno, gdy się ockniemy.

Tak nowości u nas żadnych do zanotowania nie ma. *Niezawista Bułgaria* aż ochrypla, rzucając kalumnje na Radosławowa i Nikolajewa, tem bardziej, że ich nikt bronić nie śmie i nie może.

Ja osobiście rad jestem z tego, bo w zapale *Niezawista Bułgaria* potwierdziła wszystkie te wieści, jakie tu u nas w swoim czasie krążyły, a któremi sumiennie dzieliłem się z czytelnikami *Kurjera*.

Jeszcze jedno echo ze śp. zgromadzenia tyrnawskiego.

Dwóch korespondentów, z których jeden b. oficer pruski i współpracownik jednego z półurzędowych organów prasy niemieckiej, rozczuliwszy się nad położeniem Bułgarii, a podobno więcej nad bułgarskim Gambrynusem, chcieli czynnie przyłożyć się do rozwiązania oplakanej kwestji. Nie chcą opowiadać, jak to było, dość, że żandarm, stojący na straży przy „politycznej“ przyjaźni jednego z mężów narodu, pobił szpetnie obydwóch rycerzy.

Rycerze ze skargą do męża narodu i żądali na kurację jeden trzy, a drugi dwa tysiące franków. Po długim targu dostali jeden 800, drugi 500 franków i wyjechali z Bułgarii jeżeli nie z przyjemnymi wspomnieniami, to z brzęczącymi kieskami.

Listy z kraju.

Kraków 3. sierpnia. (*Konferencja nauczycieli okręgowych. Sprawa szkoły jazdy konnej i protekcje „Czasu“. Zapowiedź rzesistej iluminacji. Ojcowie miasta na wakacjach. Wodociągowa sprawa*). Odbyna się tu właśnie konferencja nauczycieli okręgowych. Pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Ellingera, obraduje ogółem do dwustu osób stanu nauczycielskiego obojczy płci, z powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego. Obrady są czysto fachowe, a odbywają się w zamkniętej sali miejskiej, to też jeżeli zapadną uchwały ogólniejszego znaczenia nie omieszkać o nich donieść po zacierpnięciu wiadomości od uczestników.

Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokol“ dzielnie się rozwijające pod przewodnictwem dra Stycznia, dawno już wniosło do Rady miejskiej petycję o pomoc dla rozwoju swoich określonych statutem, wielce pożytecznych zadań. Miasto mogłoby przyjąć Stowarzyszeniu z pomocą już to przez udzielenie subsydjów rocznych, lub nadanie placu pod budowę własnego gmachu, lub też, co byłoby najpożądańszem, a dla gminy łatwem, przez oddanie na czas pewien „Sokolowi“, gmachu dawniej ujeżdżalni wojskowej pod Kapucynami, który to budynek dla osób prywatnych tj. członków, za mierną opłatą dla ludzi uczących np. dymisjonowanych wachmistrzów. W ten sposób łatwo z pomocą ludzi dobrej woli „Sokol“ mógłby rozporządzać szkołą jazdy, a nauka elewów nie byłaby bez pożytku nawet dla ogólnych celów państwowych, gdyż przecież wszyscy należąc do pospolitego ruszenia są poniekaż żołnierzami. Dobrze więc, że w czasie pokoju nauczyliby się jeździć na koniu.

Zamiast poprzeć żądania stowarzyszenia, *Czas* fortytuje jakiegoś prywatnego przedsiębiorcę o niemieckim nazwisku, nie wiadomo czy amiejącego obchodzić się z koniem i domaga się, aby Rada jednostce swą własną ujeżdżalnię oddała. Naturalnie niepodobna przypuszczać nawet, aby to miało nastąpić, — lecz te protekcje *Czasu* jak zwykle nie wiadomo do czego dążą i czyj interes mają na względzie, to pewna tylko, iż nie ogółu.

Ilustracją ich drugi fakt. Ktoś przed kilku laty postawił dom pod Krakowem. Przez kilka lat daremnie przez dzienniki starał się sprzedać swój budynek chociażby ze stratą i nikt się nie pokwapił, aby go nabyć. *Czas* bierze w opiekę niefortunnego sprzedawcę i radzi Towarzystwu kolonji wakacyjnych, aby ono dla siebie dom ten kupiło. Co to za faktorowanie, zapytują siebie wzajem obywatele, a odpowiedzi, rzecz prosta, powtarzać nie wypada. Poważny niby organ ładne ma pojęcie o sprawach ogółu, która na każdym kroku jedynie interes jednostek może popierać.

Rury, jakimi opasano Sukiennice na przyjęcie arcyksięcia Rudolfa, sterczą dotąd, a dyrekcja gazu, miejska jak wiadomo, oznajmiła publicznie, iż będzie iluminacja w dniu otwarcia wystawy. Czemu nie przez cały miesiąc?

Ojcowie miasta tak się porozjeżdżali na wakacje, iż trzecie z rzędu posiedzenie Rady nie może przyjść do skutku. Sprawa wodociągów poruszona tylko, została więc usunięta na czas dłuższy, a faktem jest, że wody Krakowskiej nie tylko pić, ale wachać niepodobna, taki zabójczy ma aromat.

Szczęśliwi którzy mogą wyjechać i nie używać jej ani do mycia nawet; lecz w skwarach miesiącach jak ubiegły, najzacieklejszy wróg sprawy wodociągowej, bawiac w Krakowie, zamienia się w najzarliwszego agitatora i gotów jest błogosławić tych, co dadzą miastu czystą i możliwą do używania wodę.

Iwonicz 1. sierpnia. (*Uczczenie pamięci Gintera. — Koncert. — Wycieczka. — Teatr. — Loterja fantowa*). W poniedziałek skromna kapliczka zakładowa zapeniła się publicznością, by wzniesie modły do Przedwiecznego za duszę śp. Agatona Gintera. Mszę odprawił ks. Burezyk, a podczas niej, amatorowie odspiewali pieśni narodowe, tudzież Agnus Dei, modlitwę Stradelli i Ave Maria. W wykonaniu programu wokalnego brali udział: panie Wiśniewska i Listowska, pan na Rieger, panowie Górski i Rieger, tudzież Aubery. Po odspiewaniu „Requiem“, przemówił ks. Jan Siemiński, skreślając wymownymi słowy żywot nieboszczyka do naśladowania żyjącym. Składka podczas nabożeństwa zebrana przez panie Dębicką i Riegerową na pomnik przyniosła 40 gld., które przesłano na ręce dra Kamińskiego w Stanisławowie.

DWAJ BRACIA.

Epizod z ostatnich wypadków belgijskich.

I.

Szary, słotny dzień jesienny miał się ku końcowi.

Oddział wojska złożony z trzydziestu żołnierzy pod dowództwem podporucznika zdążył szybkim marszem w kierunku szklanej huty Reboux, zagrożonej od samego rana przez strejkujących i doprowadzonych do rozpaczki robotników.

Kilkogodzinny, forsowny marsz w ulewny deszcz znużył niezmiernie żołnierzy, którzy teraz posuwali się już leniwym krokiem po stromej i błotnistej drodze górskiej, gdy nagle światelko jakieś zabłyszczało w oddali, a wzrastając z przerażającą szybkością, oblało zachodnią część nieba krwawą luną pożarną.

Oficer dowodzący zawołał: stój! poczem zwracając się do jednego z żołnierzy, podchodzącego z tych stron właśnie spytał go pospiesznie:

— Gdzie się to może palić?

Żołnierz rozejrzył się do koła, orjentując się przez chwilę i odrzekł pewnym głosem:

— W hucie Reboux.

Wiadomość ta obiegła z błyskawiczną szybkością szeregi, podawana z ust do ust. Żołnierze wpatrywali się w czerwone płomienie z przerażeniem, zmieszaniem z wściekłością, że przyszli za późno dla ocalenia fabryki od nieuniknionej katastrofy.

— Naprzód! zagrzmiął rozkaz oficera.

Nawykli do karności wojskowej żołnierze usłuchali go bez szemrania, jeden z nich tylko

pozostał w tyle nieruchomy i skamieniały jak posąg. Z posępnej zadumy zbudziło go wołanie towarzysza:

— Janku, spiesz no się!

— Idę! — odparł Jan i przetarlszy ręką czoło złączył się z oddziałem.

II.

Jan nie miał jeszcze dwudziestu lat skończonych, a delikatna, drobna jego twarzyczka posiadała niemal dziecięcy wyraz. Dzisiaj jednak różowa usta młodego chłopaka nie uśmiechały się tak wesoło jak zazwyczaj, a bladeść i smutne, niespokojne wejrzenie świadczyły o trosce ściskającej serce.

Przedmiotem tej troski była myśl o bracie, który opiekował się nim po śmierci wesełnie zmarłych rodziców i był jedyną blizką mu istotą na świecie. Biedak wiedział, że brat jego jest robotnikiem na którejś z okolicznych fabryk, lecz nie miał bliższych o nim wiadomości, gdyż pisywali do siebie rzadko, raz na kilka miesięcy. Pomimo to jednak bracia kochali się serdecznie i najmilszą rozrywką dla Jana było odczytywanie w wolnych chwilach krótkich i rzadkich listów Piotra. To też teraz drżał na myśl spotkania się z tym bratem gorąco ukochanym jak z wrogiem, serce mu się krwawiło na samo przypuszczenie możliwej z nim walki. Straszne te myśli zatruwały mu od miesiąca wszystkie chwile wypoczynku, kazały unikać towarzystwa i mroziły zwykłą wesołość dziecięcą, a teraz wobec krwawych odbłyśków pożarnych i głuchych okrzyków, dolatujących zdala, mignęły przed oczyma jak okropna rzeczywistość: wszak brat jego mógł być tam, w tej fabryce płonącej!

Żołnierze posuwali się teraz naprzód pospiesznym krokiem pomimo śmiertelnego znużenia. Środkiem drogi, wspinającej się na stromy szczyt wzgórze płynęły potoki deszczowej wody zmieszanej z błotem, musieli więc wyjść z szeregu i przez jakieś sto metrów kroczyć pojedynczo brzegiem drogi, której spadziste boki zasadzone były drzewami, podtrzymującami osuwającą się ziemię.

Gdy po przejściu niebezpiecznego miejsca, uszykowano się w dawnym porządku, Jana nie było między nimi. Żołnierze szeptali znacząco między sobą: obawa i smutek młodego towarzysza nie były dla nich tajemnicą, wpadli więc natychmiast na domysł, że uciekł, nie chcąc strzelać do robotników.

Oficer kłął siarczyście i wymyślał z wściekłością na dezterera, nie mógł jednak ani myśleć o pogoni za nim po ciemku, w nieznannej okolicy i deszcz ulewny. Zawołano więc nań raz jeszcze, a nieodbiurając żadnej odpowiedzi, udano się w dalszą drogę i wkrótce posępną ciszę ponurej nocy przerywał już tylko regularny odgłos kroków wojska.

III.

A jednak Jan nie był deztererem.

W chwili gdy go szukano i wołano, leżał on bez przytomności z lewej strony drogi, u stóp wzgórze, przez które musieli przechodzić.

Nikt nie zauważył na razie jego zniknięcia, bo szedł ostatni, a ulewa zagłuszyła odgłos spadającego ciała.

Ostry ból w lewej nodze ocucił go z omdlenia; chciał powstać i upadł powtórnie z głuchym jękiem: zdawało mu się, że ma roztrzaskaną nogę. Dreszcz przerażenia przebiegł zdrętwiałe jego

Wieczorem tego samego dnia, odbył się koncert braci Auberów. Dobra technika, czystość gry i jasność wykładu, znalazły uznanie ze strony licznie zebranej publiczności, która darząc koncertantów hucznymi oklaskami, wyniosła z koncertu wspomnienie mile spędzonego wieczora. Część dochodu przeznaczyli koncertanci na rzecz biednych tutejszych. Niestety część ta nie mogła wypaść wielką z powodu, iż w skutek ognia, który tu wybuchł dnia 27. zm. szczególnie jeden członek tutejszej orkiestry poniósł znaczniejszą stratę, i wypadło koniecznie jakimś wsparciem przyjść mu w pomoc. Zegar wskazywał godzinę pół do 5., gdy publiczność, zdążająca do źródła, usłyszała wołania „pali się”. W niespełna pięć minut, ujrano całą piekarnię w płomieniach. Groźnym było niebezpieczeństwo dla sąsiednich budynków, ale uratowali je pp. dr. Rettinger z Krakowa, Sondermajer, dyrektor Zakładu Winiarski, Wallach (koncypient adwokacki ze Lwowa) i w przejeździe będący p. Maurycy Zeller, były komendant straży ochotniczej z Sanoka — przy pomocy publiczności kąpielowej, która utworzyła łańcuch, dostarczała wody z rzeki i wodociągów.

We środę dnia 27. zm. odbyła się przy świetle pochodni i lampionów, tudzież przy odgłosie muzyki tutejszej, wycieczka do Bełkotki małej. Las oświetlono ogniami bengalskimi, oraz spalono ognie sztuczne. Muzyka przygrywała nam naprzemian to pieśni patriotyczne, to inne nowsze utwory. O godzinie 9^{3/4}, nastąpił powrót do Zakładu. — Wieczór ten zapewne zostawił przyjemne wspomnienie u publiczności, oraz wdzięczność dla dyrektora Zakładu, który tę miłą niespodziankę gościom tutejszym zgotował.

W sobotę dnia 30. zm. odegrano w teatrze 4-aktowy dramat „Gwiazda Sybiru”, w poniedziałek zaś po raz wtóry na żądanie operetkę „Gasparone”, przy czem odznaczył się cały personal Lassockiego.

Dnia 7. bm. odbędzie się u nas loterja fantowa, na rzecz miejscowej kaplicy i weteranów z roku 1831. — Komitetowi, składającemu się z pań Elizy z książąt Ponińskich Augustynowiczowej, drowej Klemensowej Dębickiej, Eweliny Markusowej, Henrykowej Szeliga Szeliskiej, Zofji Korwin Szymanowskiej, profesorowej Franciszkowej Tomaszewskiej, dyrektorowej Aleksandrowej Zarzyckiej, ks. Burczyka, hr. Drohojowskiego, i pana Henryka Szeligi Szeliskiego, zajmującemu się energicznie zbieraniem fantów, udało się już dostać ładnych fantów uzyskać.

Nie wątpimy, że i rezultat tegorocznej lo-

terji fantowej, będzie równie pomyślny, jak był w roku ubiegłym. O wyniku doniosę we właściwym czasie.

Delafosse o Boulangerze.

Jak wiadomo, deputowany Laur twierdził, że Delafosse wraz z innymi zaproponował bytemu francuskiemu ministrowi wojny zamach stanu.

Otóż w tej mierze Delafosse w rozmowie z redaktorem paryskiego *Figara*, daje następujące równie jasne, jak dokładne wyjaśnienia.

— Nigdy nie miałem sobie poruczonej misji do generała Boulanger'a, ani przez moich kolegów z parlamentu, ani przez moich wyborców. Nigdy nie byłem członkiem deputacji, wysłanej przez kogokolwiek do pana ministra wojny. Niechaj mi p. Laur wymieni chociażby jednego z tych „innych”, którzy wraz ze mną mieli uczynić Boulangerowi propozycję zamachu stanu.

Nie przeczę, że miałem stosunki z Boulangerem, i że kilkakrotnie doświadczałem od niego grzeczności. Tak np. udzielił na moją prośbę 30-dniowego urlopu żołnierzowi, którego ojciec, rolnik, złamał nogę i stał się niezdolnym do pracy.

W tych stosunkach nie ma przecież niebezpieczeństwa dla Rzeczypospolitej. — W styczniu br. byłem u ministra wojny i w rozmowie powiedziałem mu zgodnie z tem, co czulem, że jestem mu wdzięcznym za to, że potrafił stać się popularnym i obudzić w narodzie samowiedzę, i że obecnie my, Francuzi, bez obaw i śmiało możemy patrzeć Niemcom w oczy.

Na to odrzekł mi minister, że wszyscy generalowie, z którymi się spotykał, to samo mu mówili, namawiając go zarazem do rozpoczęcia wojny.

Na wiosnę znowu powróciwszy z mego departamentu, powiedziałem przy jakiejś sposobności ministrowi, że cieszy się u moich wyborców niesłychaną popularnością.

Oto wszystkie moje rozmowy z ministrem. Czy można z nich wysnuć wezwanie do zamachu stanu?

Nie przeczę, że gdyby minister był urządził zamach stanu i wszedł w ślady Napoleona, byłbym stał po jego stronie, byłbym jego duszą i ciałem, bo w ten sposób odpowiedziałbym woli moich wyborców. Ale stanowczo przeczę, jakoby chociażby słowem był ten zamach stanu przyspieszał.

Według opowiadania pana Laura, miał mi minister na jakąś rzekomą propozycję odpowiedzieć, że jeżeli kiedykolwiek przedsięwzięcie za-

mach stanu, to chyba przeciw nam, a za rzeczą pospolitą.

Otóż nie! Minister dziękował mi za wyrazy uznania i zaprosił mnie do siebie na objad.

Po raz ostatni odwiedziłem ministra, aby go prosić o odroczenie ustawy wojskowej. Był on jedynym człowiekiem we Francji, któryby je mógł uzyskać, wyrażając po prostu swoje życzenie w tym kierunku. Uważałem i uważam za nieostrożność, równą zbrodni ustawę, która zmniejsza i osłabia armję silną i bitną, zastępując ją nieznaną jakąś gwardją narodową.

Pan minister pozostał przy swoim zapatrywaniu, a ja nie odstąpiłem od mego, a uważając ustawę wojskową, jako szkodliwą, poczytując sobie za obowiązek, głosować przeciw tej ustawie i przeciw ministerstwu, które ją przedkłada.

Ciekawa rzecz, co też na te wyjaśnienia odpowie p. Laur i generał Boulanger.

KRONIKA.

Nieobywatelski czyn magnata polskiego. W czasie, kiedy ziemię ojczystą z pod nóg nam usuwają, kiedy tysiące rodzin polskich chleba szukać muszą za Atlantykiem, kiedy setki wykształconej młodzieży uganiania za utrzymaniem, zarząd dóbr Excelencji hr. Ludwika Wodzickiego, prezydenta Lenderbanku, w Niemczech poszukuje oficjalistów dla biednej Galicji! jak świadczy następujący insert wiedeńskiego pisma: *Forst-Zeitung Nr. 238.*

Drei Forstadjuncten werden für eine grössere Gebirgsherrschaft in Galizien aufgenommen. Gehalt fl. 360 pro Jahr, freie Wohnung und Beheizung.

Bedingungen: Ruestiger Körperbau, abgelegte niedere Staatsprüfung, gefällige Handschrift und Kenntniss einer slavischen Sprache! Mit dem Betriebe von Bretsägen vertraute Reflectanten werden bevorzugt. Mit Zeugnisabschriften belegte Gesuche sind an die Güterdirection Spas, Post Staremas o, Galizien zu richten.

Wobec takiego postępowania niektórych magnatów utrzymywanie kraj. szkoły gospod. lasowego, i stypendjonowanie młodzieży naszej w zakładach zagranicznych staje się zupełnie zbyt marnotrawstwem grosza publicznego.

Marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski, otrzymał godność tajnego radcy.

Brozurę dr. Jackowskiego, publikującą zażalenie nieważności wniesione do najwyższego trybunału przeciwko wyrokowi z dnia 6. maja b. r., skonfiskowała prokuratorja.

Dr. Kosiński, emerytowany fizyk miasta Lwowa, obchodził wczoraj 50. letni jubileusz doktoratu. Z okazji tej o godzinie 12. w południe prezydent miasta i grono magistratu, pomni 46 letnich zasług jubilata dla miasta, złożyli mu gratulacje z ozdobnym albumem.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Satkego dyrektorem szkoły wydziałowej żeńskiej i połączonej z nią szkoły pospolitej żeńskiej w Tarnopolu.

Ćwiczenia artylerji. Od początku zeszłego miesiąca odbywają się na polach między Sokolnikami a Solonką za rogatką Stryjską ćwiczenia artylerji w strzelaniu do celu ostrymi nabojami. Od roku zeszłego zaprowadzono w ćwiczeniach tych nowość. Mianowicie obok artylerji strzela i piechota jako „Geschützbedeckung” tj. ochrona artylerji przed atakami piechoty i konnicy nieprzyjacielskiej, które się dopiero stają niebezpiecznymi w takiej bliskości, że artylerja swemi dalekonośnymi działami nie jest w stanie stawiać oporu. Dnia 12. bm. odbęda się na pomienionych polach próby strzelania nowo skonstruowanymi shrapnelami na odległość 4000 kroków. Ciekawe te i ważne ćwiczenia będą w kołach interesowanych żywe zajęcie, a wszyscy zamieszkali we Lwowie oficerowie rezerwowi, którzy tego roku nieodbyli ćwiczeń z bronią, będą wysłani na opisane ćwiczenia. Zajmującym jest także urządzenie, które za pomocą elektryczności spektatorom stojącym na miejscu strzału daje możność rozcznania, czy i ile strzał oddany był celnym.

Pielgrzymi petersburcy. Lwowski korespondent *Czasu* pisze: „W głębiej przed dwoma laty sprawie pielgrzymki ruskofilów galicyjskich na petersburski obchód metodejski rozegrał się epilog w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jak wiadomo, orzeczenie lwowskiej dyrekcji policyjnej, zwołując Naumowicza, Płoszkańskiego, Markowa, adwokatów doenta Dobrjanskiego itd. na karę aresztu, wywołało w nieprzyjaznej rządowi austriackiemu manifestacji (§ 11 cesarskiego rozporząd-

złonki na myśl, że czeka go niechybna śmierć w tej błotnistej i zimnej jamie. Czuli, że jedyną deską zbawienia było ponowne wydostanie się na drogę, pomimo więc szalonego bólu postanowili to uczynić. Zimny pot okrywał jego czoło wśród tych nadludzkich wysiłków, kilkakrotnie opadał zupełnie z sił, lecz młodość i namiętnie przywiązywanie do życia zwyciężyły w końcu. Wydostawszy się na wzgórze położył się pod krzakami, oczekując na niecierpliwością ukazania się jakiej istoty ludzkiej. Gorączka nie pozwalała mu usnąć, marzył więc na jawie z otwartymi oczyma. Dawno zapomniane obrazy z przeszłości zbudziły się w enorzym mózgu z dotykana niemal jasnością. Przypomniał sobie żywo rodziców, zmarłych młodo ze zbyt ciężkiej pracy, chatę sprzedaną za długi, wioskę rodzinną, którą później odwiedzał od czasu do czasu, towarzyszy dziecinnych zabaw, a wśród nich silną i zręczną postać ukochanego brata, „wielkiego Piotra”, jak go nazywano. Brat ten starszym był od niego o jakie ośm lat i brocił go zawsze od napaści, odrabiał za niego robotę, oddawał mu nieraz skromny swój posilek. Fale niewypowiedzianej czułości braterskiej wzbierały w piersiach mającego biedaka. Jak pragnął żyć, przytulić się do bratniej piersi, jak pragnął powietrza i słońca! Głowa mu pałała, a zimno śmiertelne ścinało jednocześnie krew w rękach i nogach. O Boże, czyżby to miał już być koniec?!

Nagle ciszę nocną przerwał wesoly i zwycięski śpiew chóralny; kilka osób spieszyło w tę stronę, a z nimi zbawienie i życie! Ale jakże posuwali się powoli względnie do jego życzenia, chciałby był skrzydła im przyprawić! Nareszcie rozróżnił w ciemności pięciu mężczyzn, idących rzędem obok siebie i trzymających się za ręce.

Gdy byli już o kilka tylko kroków od niego, ranny zawołał jak mógł najgłośniej:

— Ratujcie!

Zbliżyli się doń pospiesznie, jeden z nich pochylił się nad nim troskliwie, lecz dostrzegłszy mundur wojskowy zawołał z pogardą:

— Ha! to jeden z tych, co strzelali w bezbronną pierś naszą, wówczas gdyśmy walczyli o chleb... Dobrze mu tak, dostał za swoje!...

Na te słowa drugi towarzysz, stojący za nim, wysunął się naprzód, a podnosząc ostrą motykę nad głową nieszcześliwego, rzekł ponuro:

— Śmierć zdrajcom!

Na dźwięk tego głosu szalony okrzyk wyrwał się z piersi Jana:

— Piotr!

Ale było już zapóźno. Bolesny jęk nie zdołał powstrzymać zamierzonego ciosu, osłabił go tylko, Piotr szarpnął gwałtownie ręką w dół, zamiast w głowę uderzył leżącego w bok i stał teraz nad nim, jak skamieniały, nie osmielając się pochylić dla rozpoznania rysów twarzy nieszcześliwego, który tarztał się u nóg jego we krwi. Koledzy otaczali go w milczeniu, przeczuwając, że stało się coś okropnego.

Nakoniec Piotr upadł na kolana i miękkim, delikatnym ruchem febrycznie drżących rąk zwrócił ku sobie twarz zemdlonego:

— Jaś!

W jednym tem słowie mieściło się bezdenne morze rozpacz i boleści. Gdyby przepaść otwarła się była przed nim, nie czułby takiego śmiertelnego przerażenia, jak teraz klęcząc nad skrwawionem ciałem dziecka, które było jako bratem najukochańszym, jego Jaśkiem jedynym!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzenia z 20 kwietnia 1854) zostało w drugiej instancji (w Namiestnictwie) zatwierdzone. Inculpaci nie mieli już przed sobą dalszej drogi rekursu, bo według obowiązujących przepisów, orzeczenia policyjne wydane w równobrzmiący sposób przez dwie instancje nie mogą być już kwestjonowane w drodze rekursu do trzeciej instancji. Z russofilijskich pielgrzymów, w ten sposób ukaranych, niektórzy jak np. redaktor Markow i Teodor Bielecki z Doliny mieli dość animuszu pseudomęczeńskiego, aby zaraz pójść do „Iwanowej chaty“ na kilka dni i tem zaskarbić sobie nowy tytuł do estymy w kołach towarzystw panslawistycznych Petersburga, Moskwy i Kijowa. Naumowicz, mając już dość tytułów do takiej estymy, namyślił się, a z nim razem namyślać się poczeli także praktyczny, jak zawsze Płoszczański, wrażliwy na areszt policyjny adwokat i docent Dobrzański, oraz inni uczestnicy podróży metodejskiej. Rezultatem tych namysłów było wniesienie do ministerstwa spraw wewnętrznych prośby, aby kara aresztu zmieniona została na karę pieniężną. Prośbie tej stało się za dość w ostatnich czasach. Rzecz ta sama w sobie dziś godną byłaby już tylko zapisku kronikarskiego, gdyby nie brzmienie prośby jednego z ukaranych, który wprawdzie odgrywał tylko drugorzędną rolę podczas rosyjskiego obchodu metodejskiego, ale zawsze uchodził tam, jako równy Naumowiczowi, Płoszczańskiemu itd., członek „deputacji galicyjskich Rosjan“. Nie wymieniam nazwiska tego pana, ale dla zaznaczenia wagi faktu dodaję, że nie jest to bynajmniej jedno z indywidualów bezwiednie popychanych i w braku inteligencji zawsze popychać się dających, lecz osobistość z inteligencją patentowaną akademickim stopniem i co ważniejsza osobistość już dojrzała politycznie w dotychczasowym udziale swoim w życiu publicznym ruskich towarzystw i instytucji. Otóż ów p. X. (jak się pp. pielgrzymi rozpatrzają dobrze pomiędzy sobą, to zaraz odgadną nazwisko) w podaniu swoim o zmianę kary aresztu na karę pieniężną oświadczył wprost, że jest ofiarą, bo naczelnicy pielgrzymki petersburskiej przedstawili mu rzecz w niewinnym świetle i tem pociągnęli za sobą w podróż. Pan X. mówi w swem podaniu, że w Petersburgu przejrzał i spostrzegł zdrożność celów podróży, a zarazem i zdrożność podówczas w Petersburgu układanej sanacji banku kryloszańskiego. Pan X. z wyrazem awersji politycznej wypiera się łączności z powyższymi celami i oświadcza, że chce pozostać Rusinem prawdziwym, a nie russofilem, jak jego towarzysze. W aktach sprawy metodejskiej podanie p. X. stanowić będzie dokument klasycznej wiarogodności, dokument, odsłaniający całą mizerję akcji naszych matadorów russofilijskich.

Pożar leśny. W lesie skarbowym w Niewocynie, w powiecie bohorodezańskim, spaliło się dnia 23go z. m. rano około 300 sztuk drzewa zrabanego, wartości około 200 zlr.

Zabójstwo popełnione zostało w nocy z 1. na 2. b. m. w Mordarce, w powiecie limanowskim, na Józefie Bulandzie, włościaninie z tej wsi. Zbrodnię tę popełnił Jędrzej Mamaka, jak się zdaje, w znowie z żoną zamordowanego, z którą miał pozostawać w bliższych stosunkach.

Pożar. Czas podaje piękny przykład zgody i serdecznych stosunków między dziedzicem a gminą. W majątku hr. Franciszka Mycielskiego w Wiśniowcu, w powiecie Jasielskim, wybuchł nagle późnym wieczorem dnia 1 sierpnia wielki pożar w dworskiej oranżerii. Pałący się gwałtownie wskutek od 2 tygodni panującej suszy budynek groził katastrofą wszystkim dworskim zabudowaniom, stajniom, oborom, gumnom, a pożar mógł ogarnąć w okamgnieniu zaledwo o 6 metrów oddaloną najbliższą stajnię, za nią zaś pochłonąć cały folwark.

Na widok ognia zbiegła się jednak wieś niemal cała, wszyscy gospodarze i wielka część mieszkańców gminy w przeciagu kwadransu przybyli z własnymi narzędziami i osękami i jęli się do pomocy ludziom dworskim i czeladzi. W przeciagu niespełna godziny pożar został zlokalizowany; gospodarze ze wsi bronili dachów stajennych, a inni lali strugami wodę na buchające na oranżerii płomienie z narażeniem życia i z godną zapiną odwagą; dzięki tej wytrwałości w obronie, folwark cały został uratowany i gmina słusznie szczycić się może, że się do tego przyczyniła w znacznej mierze. Pomny tego hr. Mycielski wystosował też do wójta Wiśniowej list z podziękowaniem dla wsi całej, który niżej podajemy, świadczący on bowiem, podobnie jak sam wyżej opisany wypadek, że gdy dwór z gminą ręką w rękę idą, obopólne zaufanie wzrasta, a jedni i drudzy ocenić te piękne stosunki umieją.

„Do gospodarza Gruszczyńskiego, wójta gminy Wiśniowej. Przy smutnej sposobności wczorajszego pożaru, głównie dobrej woli, odwadze i przywiązaniu, ładowi i porządkowi, wreszcie postuszeństwu przy ra-

towaniu wszystkich sąsiadów moich z gminy Wiśniowej zawdzięczam odwrócenie wielkiego nieszczęścia i niezawodnego zniszczenia wszystkich budynków moich dworskich i gospodarskich. Proszę Was tedy, Wójcie, ażebyście wszystkim mieszkańcom gminy w ogóle i każdemu z nich z osobna wyrazili serdeczne moje podziękowanie w postaci najczęściej mówiącego słowa: Bóg zapłać! Do głębi serca Wam wdzięczny, Boga proszę, żeby w zamian za Wasze dzielne poświęcenie wynagrodził Wam tę oddaną mi usługę na dzieciach Waszych, rodzinach i mieniu, a sam podobnej potrzebie obiecując nie opuszczać Was, ale wspomagać i ratować“.

Na pogorzalców Sassowa złożono w restauracji p. M. Wiksła 1 zł. 50 ct.

Wystawa krajowa. Komitet wykonawczy wystawy krajowej odbył posiedzenie we wtorek 2go b. m. o godzinie 5. po południu pod przewodnictwem p. A. Lipomana, zastępcy dyrektora wystawy. Przewodniczący zagajając posiedzenie, uwiadomił komitet, że budynki według zapewnienia architektki p. Zaremby i pana inżyniera Sarego na dzień 10. sierpnia zostaną ukończone i do rozporządzenia komitetowi oddane, nie powinna też pod tym względem żadna zachodzić obawa; również przedstawił p. Lippoman preliminarze wszelkich kosztów wystawy, jak najdokładniej obliczyć się dających. Preliminarze te wykazują kwotę 85.000 zlr. Następnie przedstawił przewodniczący do zatwierdzenia wnioski komisji wykonawczej, które komitet uchwalił, bądź komisji wykonawczej do załatwienia przekazał. Wnioski te są następujące: 1) uchwalono etaty urzędników; 2) uchwalono powiększyć szopę na narzędzia rolnicze; 3) zbudować pawilon dla wystawy etnograficznej; 4) ustanowić cenę biletów wstępu w dniu powszednim oprócz środy i niedzieli na 30 cent.; 5) przyjąć ofertę p. Korneckiego na wydanie katalogu wystawowego — wydawca obowiązuje się dostarczyć potrzebną ilość katalogów komitetowi bezpłatnie, a za prawo wydania katalogu zapłaci ryczałtowo kwotę 300 zlr.; 6) uzupełnić luk wydrukować nowe bilety loteryjne kosztem 130 zlr., z uwzględnieniem terminu ciągnięć i odbioru przedmiotów wygranych; 7) ustanowić p. Bartoszewicza sprawozdawcą wystawowym — ma on wydawać osobno *Gazetę Wystawową*, a niejako dodatek do *Kurjera Krakowskiego*; 8) uzupełnić komisję kwaterunkową pp. hr. Mieroszowskim Sobiesławem i Adamem Milaszewskim — dalsze zaś uzupełnianie się pozostawić tejże komisji w porozumieniu z komisją wykonawczą; 9) przyjąć ofertę p. Oleksy na restaurację i ofertę na trafikę; 10) polecono komisji wykonawczej sprawę pełnienia służby przez straż ogniową na placu Wystawy. Uchwalono też, aby przynajmniej część wystawy oświetloną była elektrycznie.

Wycieczkę do Żegostowa urządza 7go b. m. Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokoł“ w Nowym Sączu. Dochód z zabawy z tańcami, która się w dniu tym odbędzie w sali zakładowej w Żegostowie, przeznaczono na budowę sali gimnastycznej w Nowym Sączu. Wycieczkę urozmaicią ognie sztuczne.

Na posadę notariusza w Boryni rozpisuje przez myśka Izba notarialna konkurs z terminem czterotygodniowym.

W Krynicy postanowioną została siedziba urzędu podatkowego. Wiadomość ta jest już urzędowo potwierdzoną, a urząd ten wejdzie w życie zapewne z początkiem przyszłego roku. Będzie to wielka dogodność, tak dla samej Krynicy jak i dla okolicy, gdyż nie trzeba będzie udawać się aż do Nowego Sącza, aby zapłacić podatki itp.

Żołnierze zabójcami. Wielkie wrażenie sprawił w Kołomyi wypadek, jaki się zdarzył w nocy z poniedziałku na wtorek. Trzej żołnierze pułku Ringelsheim około pół do 12. w nocy zabili mieszczanina Mykitiuka, murarza, liczącego około 60 lat życia. Powodem zabójstwa było następujące fatalne qui pro quo: Mieszczanin kołomyjski Baranowski kupił od spadkobierców nauczyciela języka francuzkiego Kulezyckiego ogród i począł w nim budować stodołę. Przeciw temu wystąpił energicznie p. Kohlmann, feldwebel rzeczonego pułku, utrzymując, że dotychczas część ogrodu należy do niego. Nie zważając na groźby, Baranowski prowadził dalej budowę i pilnując zwiezionego materiału, nocował w tej budowlu wraz z czeladnikiem. Trzej żołnierze z kompanji Kohlmana, podpiwszy sobie należyte, poszli wspomnianej nocy do owej stodoły, wyciągnęli stamtąd śpiącego człowieka, zatkali mu usta i bili kołem tak długo po głowie, dopóki tenże nie przestał oddychać. Wszystko to widział dokładnie czeladnik Baranowskiego, który nocował, jak zwykle, w stodole; on też po odejściu żołnierzy, dał znać do poliej, która obitego zastała jeszcze przy życiu i poznała w nim mieszczanina Mykitiuka. W 4 godziny później

Mykitiuk wyzionął ducha. Zabity pracował był w pobliżu ogrodu Baranowskiego i tej nocy, zamiast iść do domu, położył się między drzewem obok stodoły, gdzie znalazł śmierć, naznaczoną dla Baranowskiego. Fatalna pomyłka! — Żołnierzy i feldwebla aresztowano.

Dr. Aleksander Szaramowicz, o którego śmierci już donosiliśmy, urodził się 26. lutego 1832 roku we wsi Lachowa, powiecie radomskim na Ukrainie. Pierwotnie nauki pobierał w Kijowie i tamże zapisał się na wydział medyczny uniwersytetu, w którym pozyskał stopień doktora przed powstaniem 1863 roku. Brał czynny udział w przygotowawczych pracach przed powstaniem w powiecie berdyczowskim. Wszedł w zbrojne szeregi powstania na Wołyniu 8 maja 1863 roku do oddziału berdyczowskiego i pełnił służbę adjutanta przy majorze Krzyżanowskim, dowódcy tego oddziału. Po jego rozbiciu przybył 22. maja do oddziału E. Różyckiego i mianowany został młodszym lekarzem pułku jazdy wołyńskiej, następnie 10. lipca lekarzem pułkowym i w tym stopniu pozostał do upadku powstania.

We Francji zajmował się zawsze żywo sprawami polskimi. Praktykował ostatecznie medycynę w Courville, departament Eure et Loir, gdzie 19. lipca w nieutulonym żalu po stracie syna Gustawa życie zakończył, zostawivszy w żalobie wdowę i córkę. Cześć jego pamięci!

† **W Tarnopolu** zmarł dnia 4go b. m. Wiktor Hayling-Degenfeld, naczelnik powiatowej dyrekcji skarbu.

Cholera. Ministerstwo spraw wewnętrznych nakażało trzyniodniową kwarantannę dla osób przybywających okrętami z południowych Węgier, a to ze względu na niebezpieczeństwo cholery.

Ministerstwo handlu zezwoliło dnia 18. lipca b. r. na zaprowadzenie stacji telefonicznej w biurze naczelnika kolei lokalnej w Kołomyi.

Od Stanleya nadeszły do Londynu listy z Stanleyport, wedle których ekspedycja przybyła dnia 8. czerwca do wodospadu rzeki Aruwhinu, z kąd miała ruszyć w dalszą podróż. Wszystko w pomyślnym jest stanie.

Podczas manewrów floty angielskiej, jakie odbywały się zeszłej nocy na kanale kaletańskim, nastąpiło na pokładzie trzech łodzi kanonierskich rozszalenie kilku dział. Czterech żołnierzy załogi poniosło śmierć na miejscu, wielu zaś innych odniosło cięższe lub lżejsze skaleczenia.

Jubileusz Wuka Karadżicza. Rząd serbski postanowił w październiku bieżącego roku obchodzić uroczyste stuletni jubileusz urodzenia Wuka Stefanowicza Karadżicza, ojca nowszej literatury serbskiej, i przy tej sposobności przenieść ciało Wuka z Wiednia do Belgradu. W tym celu mianował serbski minister oświaty komitet, który ma się zająć urządzeniem tej uroczystości. Prezydentem komitetu mianowany został Stojan Boszkowicz, członkami: Jowan Boszkowicz, Milan Milicewicz, Matija Basz, Jerzy Maleticz, Swietisław Wulowicz, Stefan Todorowicz, Miłosz Wietiez, Swietozor Karaczewicz i R. Milenkowicz.

Nieszczęście. Pięć tysięcy kurcząt wytransportowano w zeszłym tygodniu do Berlina z Włocławka. Po nadejściu pociągu na miejsce przeznaczenia, otworzono wagon i przekonano się, że wszystkie ptaki zdechły. Wypadek nastąpił z braku powietrza i wody. Dostawca, zamieszkały w Kutnie, poniósł 2000 rubli straty.

Zbrodnia i samobójstwo. Czytamy w *Kur. warszaw.*: Z okolic Łap otrzymujemy następującą korespondencję: „We wsi Czermów u państwa K. od pół roku znajdowała się w charakterze bony Zofja Z., stała mieszkanka Wilna. Pomimo dziwaczności charakteru egzaltowanej dziewczyny, państwo K., uwzględniając inne przymioty bony, bardzo ją polubili, a nawet zgodzili się na przyjazd jej narzeczonego. Ów narzeczonny, Karol M., po kilkodziowym pobycie zbierał się do powrotu, lecz Z. nie chciała go puścić. Napróżno państwo K. i wreszcie sam narzeczonny perswadowali szalonemu dziewczęciu, iż obowiązki są ważniejsze od miłości. Zofja Z. była niepokieszona, a w chwili, gdy zajeżdżała bryczka i M. miał wsiadać, dziewczyna wy dobywszy nagle rewolwer, strzela do narzeczonego, a następnie dwa strzały skierowuje we własną pierś. Ofiara niespodzianego zamachu, zdaje się, pomimo ciężkiej rany zostanie przy życiu utrzymaną. Szalone dziewczę w parę godzin później, nieodzyskawszy przytomności, życie zakończyło.“

Wykonanie ukazu. Od korespondenta z Sosnowca otrzymał *Kur. Warsz.* ważną wiadomość. Od paru dni wójci gmin z rozporządzenia wyższej władzy administracyjnej odbierają od wszystkich dyrektorów lub zarządzających zakładami fabrycznymi piśmienne deklaracje, że bezzwłocznie, pod skutkami prawa, przestaną się zajmować swemi czynnościami. Ponieważ wszystkie o-

koliczne fabryki i kopalnie zarządzane były przez cudzoziemców, przeto w chwili obecnej pozostają one de jure bez zarządu. Ukaz marcowy można więc poczytać za wprowadzony w wykonanie. Położenie fabryk i interesów przemysłowych, będących własnością grup zagranicznych, jest obecnie bardzo kłopotliwe. Znaczna większość dyrektorów i zarządzających wystąpiła już z podaniami o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego, lecz dopiero kilku otrzymało pożądane rezolucje, co do innych, sprawa przyjęcia nie została dotychczas zdecydowana i ci musieli wzmiankowane deklaracje podpisać.

Żywce zakopany. W d. 25. marca br. we wsi Pustkowie-Wrony w powiecie sieradzkim, znikł mieszkaniec tamtejszy 19-letni Hieronim Wronka. W kilka tygodni potem, trzech włóścian poszukując pieńków w lesie, natrafili na miękką ziemię, poczuli więc kopać i znaleźli trupa Wronki z zaciśniętym na szyi paskiem rzemieńnym, należącym do przyrodniego brata jego Wawrzyńca. Śledztwo sądowe wykazało, iż Wawrzyńiec w towarzystwie szwagra Krystkowskiego, postanowiwszy zgładzić Hieronima z powodu schedy w sumie rs. 40, wcześniej przygotowali w lesie dla niego grób, a następnie na idącego napadli i uderzeniem w skroń ogłuszili. Poczem Wawrzyńiec opasawszy paskiem rzemieńnym sypkę brata, zarzucił go sobie na plecy i zaniósł na wpol jeszcze żywego do przygotowanego dołu. Tutaj zbrodniarze zdjęli z niego zwierzchnie ubranie i dającego jeszcze znaki życia zasypali ziemią. Wszystkie te szczegóły zostały ujawnione przy śledztwie i zbrodniarz przyznał się do winy.

Tenor. Czeladnik rzeźniaki w Warszawie, Mysznik, zebrawszy trochę grosza, udał się do Medjolanu dla kształcenia się w śpiewie. Sprawozdawcy taceczni donoszą, że nasz rodak pracuje z powodzeniem pod kierunkiem profesora Volburi.

W Paryżu odsłonięto na placu przed szkołą medyczną pomnik fizjologa P. Broki. Mowy mieli Quatrefages, Ploix i Magitot.

Zabawy milionerki. Przed tygodniem wydała żona znanego naboba amerykańskiego, pani Mackay, w Paryżu wieczór, na którym produkowali się pierwszorzędni artyści i artystki, a każda z dam zaproszonych otrzymała na pamiątkę zabawy różę z prawdziwych brylantów. Obecnie pomyslowa amerykanka urządza inny festyn; rozesłała ona zaproszenia na zabawę na... lodzie, mającą się odbyć w jej pałacu w połowie sierpnia. Pani Mackay poleciła budowniczemu swemu wzniesić małą grodzę, pokryć ją grubymi blokami lodu i spodziewa się, iż w ten sposób otrzyma w żądanym czasie naturalny tor ślizgawkowy.

Połączenie telegraficzne Rosji z Chinami ma wkrótce nastąpić, jak donosi korespondent *Polit. Corresp.* z Tien-Tsin. Bliższe szczegóły tego połączenia dotychczas nie zostały ogłoszone.

Międzynarodowy zjazd kolejowy odbędzie się w Wiedniu w dniach od 15. do 17. września b. r.

Rycerska narzeczona. W Lyonie kilka dni temu odbył się publiczny konkurs fechtowania, w którym pierwszą nagrodę przyznano siedemnastoletniej i pięknej panie Blanche Dricot, której nie zdołał się oprzeć najmłodniejszy mistrz fechtunku. Wieczorem podczas uczty, wyprawionej przez uczestników konkursu, p. Blanche zajmowała pierwsze miejsce i czyniono jej największe honory, z czego zadowolona, była w wybornym humorze. W tem, po przeczytaniu jakiegoś bilecik, przyniesionego i doręczonego jej w czasie uczty, p. Blanche nagle zemdlala. Bilecik, pochodzący od narzeczonego jej, adwokata, nazwiskiem Mouchet, zawierał kilka słów: „Zegnam panią. Za chwilę idę do Paryża szukać żony, któraby równie żręcznie umiała władać igłą, jak pani władasz szpadą“.

Z Muchy:

W sklepie.

— Co jaśnie wielmożny pan każe?

— Kiedy ja ani jaśnie ani wielmożny...

— Co pan wi! Na taki ogórkowy czas to każdy lapserdak jak co da utargować, jest u mnie jaśnie wielmożny...

— Słyszałeś, okradli w tramwaju naszą nawną?

— To było do przewidzenia.

— Jakto?

— A no, kogóż mieli okraść jeżeli nie... nawną?

Samobójstwo. Kadet 3 we Lwowie konsystującyego pułku furgonów nazwiskiem Ribka, odebrał sobie przedwczoraj życie wystrzałem rewolwerowym. Przyczyną samobójstwa miały być niesnaski służbowe.

Oficerowie tutejszego pułku artylerji pożegnali

wczoraj, przeniesionego ze Lwowa majora Kellnera wspólną uczlą. W uczcie uczestniczyły także panie żony oficerów.

Z Odessy. Dzienniki rosyjskie zamieszczają wiadomość o aresztowaniu w Odesie austriackiego obywatela, podejrzanego o szpiegostwo w celach politycznych. *Odesskij Wiestnik* opisuje sensacyjny ten wypadek w ten sposób: „Dwa tygodnie temu przybył do m. Kamieńca poddany austriacki, Pietlowannyj, i zamieszkał na Polskich-Folwarkach w domu Paternewicza. Celem przyjazdu jego było, jak się to potem okazało, wydostanie planu tych miejscowości gubernji podolskiej, gdzie są rozlokowane wojska. Pod pozorem szukania posady zdołał on zawiązać przyjacielskie stosunki z pisarzem wojskowym Kremińskim, który za 24 rs. zobowiązał się przerysować plan miejscowości pogranicznych, zajmowanych przez nasze wojska. O tem wiedziała kochanka Kremińskiego, Olga Plachotniuk i zaleciła mu dobrze ukrywać ów plan, mówiąc, że jeżeli się o tem dowie policja, to może być bardzo źle.

Prawie gotowy plan schowała ona na cmentarzu, zakopawszy go w ziemię; ale policja, dowiedziawszy się jakimś sposobem o tej tajemnicy, zjawiała się nagle w mieszkaniu pisarza, zrobiła rewizję, a gdy nic nie znalazła, przystąpiła do indagowania osób aresztowanych.

Przestraszeni pisarz i jego kochanka, odrązali przyznali się do wszystkiego i sami wskazali to miejsce, gdzie ukryty był przerysowany plan. Szpieg austriacki, Pietlowannyj, został aresztowany.

Obywatelstwo austriackie otrzymały i złożyły wymaganą przysięgę nowicjuszek zgromadzenia PP. Au gustynek na Kazimierzu w Krakowie, Marja Magdalena Białas i Marja Magdalena Modlich, dotychczasowe poddane pruskie. Przysięgę odebrano od nowych obywaterek w klasztorze, dokąd umyślnie udać się musiał wiceprezydent p. Friedlein wraz z sekretarzem, gdyż przepisy klasztorne nie pozwalają zakonnicom tym opuszczać klasztoru.

Malowana suknia. Panna B. córka jednego z warszawskich malarzy otrzymała na imieniny oryginalną suknię. Suknia owa z materji atlasowej, posiada artystyczną wartość, gdy malowane są na niej ręcznie kwiaty i rozmaite upiększenia.

W menażerji. Pogromca zwierząt: „Kto z publiczności odważy się wejść ze mną do klatki, otrzyma w nagrodę 100 franków.

Mieszczuch: „Oj, oj! wielkie rzeczy! Ja jestem gotów.“

Pogromca (zdziwiony): „Mówisz pan serjo?”

Mieszczuch: „Oczywiście. Zaraz wejdę, tylko niech wprzód zwierzęta wyprowadzą. Z panem to już ja sobie dam radę.“

Od Administracji.

Upraszamy Szanownych czytelników w ich własnym interesie o **wczesne odnowienie przedpłaty** na miesiąc sierpień, gdyż wszelkie opóźnienia narażają tylko na zwłoki w wysłaniu numerów i ustawiczne reklamacje z powodu przerw w takim razie koniecznych.

Adresy podawać prosimy najdokładniejsze i wyraźnie pisane.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 5 sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że Koburg poprzyjmował liczną służbę dla swego bułgarskiego dworu, a między innymi trzy panny pokojowe.

Arcyksiążę Albrecht otrzymał gratulację także od ces. Wilhelma.

Wiedeń 6. sierpnia. Cesarz przybędzie dziś o 5 rano do Lend, a o 1. w południe do Gastein, dokąd też wyjechał wczoraj poseł niemiecki Reuss. Minister Gautsch wyjechał wczoraj wieczorem na jednodniowe odwiedziny do ks. Alfreda Lichtensteina do Hollenegg; celem tych odwiedzin, jak sądzą, jest narada względem najnowszego rozporządzenia o zniesieniu gimnazjów czeskich.

Praga 5 sierpnia. Powstała myśl wysłania deputacji do cesarza z prośbą o zniesienie rozporządzeń Gauczowskich w sprawie szkół średnich.

Praga 6. sierpnia. Z okazji wyborów uzupełniających do sejmu czeskiego, zwołał Schmeykal posiedzenie kolegium niemieckich mężów zaufania w celu ułożenia listy kandydatów i odezwy wyborczej.

Berlin 5 sierpnia. Z prowincyj wschodnich nadchodzą do rządu liczne petycje o podwyższenie ceł zbożowych.

Berlin 5. sierpnia. Rocznik Izb handlowych stwierdza wielką depresję handlu i przemysłu niemieckiego. Liczne Izb domagają się zwrotu do systemu wolności handlowej.

Berlin 5. sierpnia. Z Londynu donoszą, że narodził, na którą cierpi następca tronu, nabrzmiała w ostatnich czasach i że Mackenzie ponowił szczęśliwie operację we wtorek.

Berlin 6. sierpnia. *Vossische Ztg.* grozi z powodu robót nad ufortyfikowaniem Kopenhagi, że Niemcy ewentualnie ciężko ukarzą duńską niewierność.

Essen 6. sierpnia. Syn Kruppa darował na armię 600.000 marek. Miasto Essen ma wzniesć pomnik Kruppowi, którego kosztą preliminowano na 60.000 marek.

Madryt 5 sierpnia. Agitacja przeciw importowi spirytusu z Niemiec wzrasta niesłychanie, tak dalece, że już rząd niepokoi. Ministrowie finansów i spraw zagranicznych nie wiedzą co począć. Urzędowa *Correspondencia* zapowiada dekret, zarządzający ściślejszą kontrolę graniczną i trzy osobne taryfy według stopnia rafinerji. Wywoła to wielki hałas w Niemczech.

Paryż 6. sierpnia. 36 francuzów zatrudnionych przy niemieckich kolejach żelaznych w Avricours w Alzacji, zostało wydalonych.

Londyn 5 sierpnia. Wszyscy maszyniści i palacze na kolei Midland-Railway uczynili zmwowę, domagając się podwyższenia płacy.

Londyn 5 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, iż z mocy świeżych układów angielsko-rosyjskich, granice Rosji posuną się o 11 i pół mil ku Heratowi, nie ma to jednak żadnego znaczenia strategicznego (!?). Rosja wprawdzie otrzymuje przestrzeni o 55 mil kwadratowych więcej, niż Afganistan, prawdziwy zysk jednak jest po stronie Afganistanu.

Sofja 5 sierpnia. (Doniesienie Ag. Havasa). Rząd bułgarski otrzymał od rządów Serbji i Turcji formalne zapewnienie, iż nadal tolerowane nie będą w granicach ich państw zabiegi emigrantów bułgarskich — nieprzyjazne obecnemu rządowi Bułgarji.

Petersburg 6. sierpnia. Z powodu podróży Derouléde'a zakazano wszelkie polityczne demonstracje przy pogrzebie Katkowa. *Grażdanin* pisze, że idea Katkowa o sojuszu bogobojnego narodu rosyjskiego z bezbożnym narodem francuskim, była ogromnem zaślepieniem.

Odessa 5. sierpnia. Otwarcie kanału oczakowskiego pozwoli oddać okrętom głębszym wpływać na Bug i Dniepr.

Rzym 5 sierpnia. Cholera w Catanii słabnie, dziennie bywa jeszcze wypadków 9—18; w okolicy ustaje; zarządzenia sanitarne są surowo przestrzegane.

Teatr, literatura i sztuka.

Sliczną nowelę H. Sienkiewicza „Orso“, w niemieckim tłumaczeniu Wilhelma Langego, zaczęła drukować pragska „Politik“ w swym fejtletonie.

* **Nowej biblioteki uniwersalnej** wyszedł zeszyt 6 i 7 i zawiera: Karol Szajnocha „Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka“; Bodzantowicz „Zawsze oni“; Konarski „O religji poczciwych ludzi“; Dante „Boska komedja“; Bałucki „Pan Burmistrz z Pipidówki“.

* **„Swiatło“** pierwsze pismo ilustrowane, prawdziwe ludowe, wychodzi nakładem *Katolika* w Bytomiu (Beuthen O.-S.), w zeszytach miesięcznych czteroarkuszowych. Zeszyt VIII. wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy: Dziecię Marji (ciąg dalszy). — Pszczoła, jej znaczenie w ekonomji świata i gospodarstwie domowem. — Sw. Cyprjan, Biskup Kartagiński i Męczennik. — Róża Leśna, Powiastka z życia Indian amerykańskich, (ciąg dalszy). — Sukmana Wieśniacza, opowiadanie z dawnych czasów. — Dr. Karol Marcinkowski, żywot jego i zasługi (z ryciną). — O zabobonach, rzut oka na czasy ciemnoty (dokończenie). — Burza na morzu, opowiadanie starego żeglarza (z ryciną). — Eksplozowanie lamp petroleowych. Dobre myśli: — Bądź pilny, pracowity (wiersz). Ryciny i objaśnienia do rycin: Loreto; Cieszyn i księstwo cieszyńskie; Jaszczur smok; Szczęście domowe; Typy Kurpiów; Husarze. Gospodarstwo: Spasanie ziemiaków; — Owies amerykański; — Przeciwno trychinom; — Środek na wygubienie szczurów; — Środek na puchlinę z ukąszenia much i komarów; — Środek upiększenia skóry. Rozmaitości: Uwagi o sokach owocowych; — Jak się za-

chować należy w czasie burzy z piorunami; — Ilość wyroków śmierci: — Próba złota; — Przeciw ukąszeniu owadów; — Bodaj to dawne czasy. Fraszki: Pocięcha z rodziców (z ryciną); — Słuszny powód; — Rzecz prosta. Zagadka. Rozwiązanie szarady i zagadki ze zeszytu VII.

* „Ziarno“. Zawiazana została w tych dniach w Warszawie spółka nakładowa, mająca do dyspozycji znaczniejszy kapitał zakładowy. W skład spółki wchodzi kilku literatów, techników i drukarnia. Głównem zadaniem spółki, która nosić będzie firmę „Ziarno“, będzie wydawnictwo podręczników dydaktycznych z zakresu pedagogiki, sztuki stosowanej i technologii przemysłowo-rzemieślniczej, nie wyłączając dzieł ogólniejszego znaczenia.

* „Amen“. P. Aleksander Borawski, młody utalentowany rzeźbiarz warszawski, wykończył w glinie pod tym tytułem bardzo wdzięczną w układzie grupę, przedstawiającą „Zakonnice“, która uczy modlitwy klęczącą u kolan dziewczynkę. Utwór swój przeznaczył artysta na wystawę sztuki w Krakowie. Pod względem wykonania całości i szczegółów, praca p. Borawskiego zaleca się starannością i realizmem właściwej miary i znamionuje widoczny talent, dobrami rozwijany studjami.

* Paryska opera komiczna grać będzie w zimie w „Gaité“, którego urządzenie kosztuje 200.000 fr.

* Coquelin wybiera się w podróż artystyczną do Rosji, gdzie za 50 występów otrzyma 250.000 fr.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 5 sierpnia. Wybory uzupełniające do sejmiku czeskiego zostały rozpisane z gmin wiejskich na 10, z miast na 12, z izb handlowych na 13 września. Ogółem będzie wybranych 74 posłów

Paryż 5 sierpnia. P. Ferry w piśmie do swoich sekundantów, kładzie na to nacisk, iż dał im zupełne i bezwarunkowe pełnomocnictwo do uregulowania sprawy pojedynku z generałem Boulangerem. P. Ferry gotów jest zgodzić się zarówno na warunki, stawiane przez sekundantów gen. Boulanger'a, jakoteż na złożenie sądu polubownego.

Rzym 5 sierpnia. Pismo cesarza niemieckiego, dołączone do podarunku przesłanego papieżowi z okazji 50-letniego jego jubileuszu kapłańskiego, zredagowane jest w słowach „najczulszych“. Cesarz powiada, iż zarówno dla niego jak dla papieża musi być wielką pociechą, iż powiodło się przywrócić pokój kościołowi. Papież odpowiedział własnoręcznym listem, w którym wyrażając podziękowanie, przyłącza się do tych uczuć jakie ożywiają monarchę niemieckiego na widok „przywróconego pokoju.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nafta. Wiedeń 5. sierpnia: 13.— do 13.50; Brema: loco —.— do —.—; Hamburg: loco 5.90 do —.—; na sierpień 5.90, sierpień-grudzień 6.10; Antwerpja na sierpień 15.— do —.—; Nowy-York —.— do 6.50; Filadelfia 6.50 do —.—.

Lwów dnia 5. sierpnia 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwoleczyska	Jarosław
Pszensica . . .	7—7:50	6:75—7:35	6:70—7:15	7:15—7:70
Zyto . . .	4:50—5:10	4:50—5—	4:50—5—	4:65—5:25
Jęczmień . . .	3:75—5:40	3:60—5:30	3:50—5—	4—5:50
Owies . . .	3:60—4:25	3:50—4—	3:50—4—	3:60—4:25
Groch . . .	4—6:50	4—6—	4—6—	4—6:50
Wyka . . .	—	—	—	—
Rzepak . . .	9—9:50	9—9:30	9—9:10	9:30—9:70
Lnianka . . .	—	—	—	—
Konieczna czerw.	16—36	16—32	15—30	20—33
Konieczna biała	—	—	—	—
koniecz. szwed.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 do 60 nominalnie.
Okowita za 10.000 litr. pret. loc Lwów 24:50—25:10.
Wyciekające usposobienie. Ceny pszenicy rozumieją się na dostawę sierpniową.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Przewielebnemu duchowieństwu, tudzież licznemu gronu przyjaciół i znajomych, którzy dnia 4. b. m. odprowadzili na wieczny spoczynek zwłoki małżonki mej s. p. Heleny, niemniej p. Opuchlakowi za staranne urządzenie pogrzebu — składam niniejszem serdeczne podziękowanie, W imieniu pozostałej rodziny

Adam Jakubowski.

Podziękowanie najserdeczniejsze składam słynnemu okuliście lwowskiemu

Dr. Zygmuntowi Lindnerowi,

który przywrócił wzrok mojej matce, liczącej 79 lat. Matka moja miała tylko jedno oko i na tem także od kilku lat nie widziała. Udała się do znakomitego okulisty **Dr. Lindnera**, który z niezwykłą zręcznością dokonał operacji katarakty na staruszcze z tak świetnym skutkiem, że matka moja dziś widzi najlepiej. Dzięki Ci stokratne za to, składa

T. Reinerowa
właścicielka restauracji
w Rawie R. skiej.

KONWERSJE

wylosowanych 5% Listów zastawnych
Towarzystwa kredytowego ziemskiego
płatny h 30 Czer c 1887

na 4 1/2 % Listy zastawne tegoż Towarzystwa
z dopłatą 75 ct.

uskuteczniają bez wszelkiej prowizji

Sokal i Lilie

dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych
D. J. KURPIEL
ordynuje obecnie przy ul. Sobieskiego l. 12. (też listownie)

Wszech nauk lekarskich
Dr. Teodor Doliwa Błotnicki.
c. k. asystent szkoły położniczej we Lwowie,
ordynuje w chorobach kobiecych i akuszerji od godziny 2. do 4. po południu, przy ulicy Jagiellońskiej, l. 24 w parterze.
Podczas nieobecności profesora dr. A. Czyżewicza zastępuje go w klinice i praktyce prywatnej.

„POTOP“
ilustracje do powieści H. Sienkiewicza
pięć seryj, 20 kartonów.

Cena dla prenumeratorów „Kurjera“
za format duży: za format mały:
Serja I. 2 złr. — ct. Serja I. 1 złr. 30 ct.
Serja II. 1 złr. 75 ct. Serja II. 1 złr. 15 ct.

Zniżenie jest więc bardzo znaczne, bo format duży 20 kartonów kosztować będzie tym sposobem 8 zł. 75 ct. zamiast 13 zł. 20 ct.; format mały kosztować będzie 5 zł. 50 ct. zamiast 7 zł. 38 ct.

Koszta przesyłki ponoszą zamiejscowi abonenci 40 ct. od każdej.

Prenumeratę nadsyłać upraszamy wraz z kosztami przesyłki do Administracji Kurjera Lwowskiego.

Serja pierwsza i druga już wyszły.
Po wyjściu ostatniej serji cena ilustracji znacząco będzie podwyższoną.

Przyjechali do Lwowa
dnia 5. sierpnia 1887.

Hotel Francuski. K. Kopacz ze Stanisławowa, M. Br. Brunicka z Zaleszczyk, F. Rauch z Horodena, A. Dr. Kosiba z Tarnopola, N. Buczacki z Starejska, J. Hirsch z Crajowej, G. Platz z Borysławia, E. Berg z Budapesztu, M. Kronberger z Węgier, M. Khan z Stutgardu, O. Kühnreich z Ołomuńca, A. Schmitt z Budapesztu, W. Töpfer z Rozdołu, E. Wartanowicz z Zazuliniec.

Hotel Żorża. E. Münter z Gorayca, J. Mandziński z Krakowa, M. Br. Brunicka z Zaleszczyk.

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic, E. Mandziński z Stryja, E. Bryliński z Uhrynowa, J. Mandziński z Bielawiec, J. Łaski z Sokala.

WYSTAWY i MUZEA.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, przy ul. św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUW ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH, przy ul. do godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3owej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny

MUZEUW IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18.
MUZEUW PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedziele i święta wstęp wolny

Lwów, z lby handlowej

5 sierpnia 1887.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	placa	żądata
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. s	214 25	217 25
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 75	225 75
Banku h. poteczego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku kraj. węg. 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. sred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 25	102 25
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 50	93 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włose. 3 proc. w. a. w likwid.	47 —	50 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „ „	41 —	44 —
Oblig. za 100 zł.		
Indemnicacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku Krajowego 5 proc. w. a. I. em.	110 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasa Krakowa	17 —	19 —
Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleonder	9 93	10 03
Półimperial	10 21	10 31
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
Rubel rosyjski papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 35	62 05

Kurs giełdy w ińskiej.

Wiedeń, dnia 5 sie pnia	421 1/2	z dnia poprzedn.
(g dz. 5. min 50 po p. l.)		
Akcje węgierskie banku wiedeńskiego	27 75	28 75
Banku anglo-austriackiego	107 25	107 50
Unionbanku	218 75	209 —
Kolei Karola Ludwika	215 0	215 70
Kolei północnej	251	251 75
Kolei południowej (Lombardy)	83 75	84 25
Kolei państwowej	231 60	231 75
Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	223 75	224 —
Kolei węgiersko-północnej	166 50	166 25
Losy komunalne wiedeńskie	127 75	127 50
Akcje Towarzystwa kredytowego ziemskiego	—	—
Galicyjskie obligacje indemnicacyjne	104 —	104 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	123 60	123 50
Renta węg. sk. zł. 4 proc.	90 65	100 80
Akcje Banku wiedeńskiego	98 50	93 75
Rosyjski rubel papierowy	110 50	110 50
Losy państwowe węgierskie	124	124 —
Akcje dytowe	282 5	282 30
Akcje kolei Karola Ludwika	21 25	21 75
Akcje kolei południowej	84 25	84 25
Napoleondory	14 5	14 50
Berlin, dnia 4 sierpnia		
(godz. 5. min 50 po p. l.)		
Rosyjski rubel papierowy	75	75
Akcje austriackie krajowe	8 50	8 50
Akcje kolei Karola Ludwika	2 35	2 35
Austriackie banknoty	7	7
Akcje kolei południowej	4 50	4 50
Rosyjska pożyczka wsch. d.	—	—

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego.	Pociąg kurjerki	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg nieregularny
Od 1. Czerwca 1887. r.				
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	3:58	5:50	9:27	11:35
Z Podwoleczysk	2:15	10:24	3:05	3:15
Z Podwoleczysk na Podzamcze.		10:10	2:28	3:35
Z Czerniowiec		10:03	3:35	3:45
Z Husiatyna, Ławoczno, Stryja, Chyrowa, Stanisławowa			1:35	1:45
Z Chyrowa, Stryja, Ławoczno			8:59	9:09
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4:35	4:45
Z Zimnej Wody (poc. lok.)			8:34	8:44
Z Lwowa odchodzą do:				
Krakowa	2:25	10:44	4:10	4:20
Podwoleczysk	4:08	6:10	10:25	10:35
Podwoleczysk z Podzam.		6:22	10:55	11:05
Czerniowiec		6:20	11:06	11:16
Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna			11:47	11:57
Stryja, Chyrowa i Ławoczno			7:20	7:30
Stryja, Ławoczno			6:30	6:40
Zimnej Wody			7:58	8:08
Wyjazd do Lwowa do Stanisławowa				
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa		9:34	6:35	6:45
WAGA: Godziny oznaczone grubymi liczbami oznaczają godzinę od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.			6:36	6:46

Wszelkie Informacje
w zakresie bankowym zachodzące
udziela chętnie jak najdokładniej
ustnie lub pisemnie

August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany
we Lwowie
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA”.

!Jedyna sposobność!
Handel sukna i towarów wełnianych
modnych — pod firmą
Jan Wallachi Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33. i
rok założenia 1841
poleca Materje zimowe roku zeszłego po znacz-
nie niższych cenach. — Podaje się tem sposobność do
nabycia dobrego i trwałego towaru po bardzo umiar-
kowanych cenach dla niezważających na modę.

**GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY**
począwszy od dnia 17. Listopada 1885
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowym wypowiedzeniem
5% Asygnaty kasowe
z 90-dniowym wypowiedzeniem
Dyrekcja.

Na ból zębów
wszelkiego rodzaju, jakoteż na wszelkie choroby ust i zębów
w ogóle jest prawdziwa, a sławna w całym świecie
c. k. dentysty nadwornego

Dra POPPA WODA ANATERYNOWA
do ust i zębów
(Wiedeń I. Bognergasse nr. 2.)
najskuteczniejszym
środkiem ze wszystkich podobnych środków na
takie cierpienia zalecanych.

Dra Poppa
Proszek na zęby albo Pasta na zęby
przyjmuje zawsze zęby zdrowo i czysto, co jest wielką
korzyścią dla utrzymania żołądka w zdrowiu.

Dra Poppa Plomba do zębów
jest najlepszym i najpewniejszym środkiem do wypełniania
samemu sobie dziurawych zębów.

Dra Poppa Mydło ziołowe
od 18 lat z najlepszym skutkiem używane na wszelkie wyrzuty
skórne. — Sztuka 30 centów.

**Przestrzega się, aby nie kupować fałszywej
Wody Anaterynowej, gdyż według analizy zawiera ona
szkodliwe zdrowiu domieszki.**
Na składzie mają: we Lwowie: apt. Mikolaseh, Z. Rucker,
J. Beizer, Sklepiński, J. Piepes, J. Wewirowski, H. Blumenfeld,
A. Kochanowski, K. Krzyżanowski, Dr. Zarzycki, A. Rappaport,
jakoteż Ig. Jahl, parf., H. Leon, parf., J. Hanke, drog., M. Mül-
ler galant. — Następnie apteki, drogerje i perfumerje w Winni-
kach, Gródku, Szczercu, Kulikowie, Komarnie, Zółkwi, Kamionce,
Gimianach, Jaworowie, Sądowej-Wiszni, Brodach, Sokalu, Mostach
Wielkich, Betzie, Złoczowie, Bóbrce, Tarnopolu, Buczaczy, Horo-
kuttach, Zaleszczykach, Borszczowie, Husiatynie, Kołomyi, Sniatynie,
Nadwórnie, Trembowli, Bohorodczanach, Tysmienicy, Sta-
nislawowie, Dolinie, Rohatynie, Brzeżanach, Drohobyczu, Samborze,
Turce, Przemysłu, Jarosławiu, Radymnie, Lubaczowie, Rawie, Do-
bromi, Sanoku.

Worki papierowe
dla handli korzennych, cukierni itp.
przewyższające dobrocią
sprowadzane dotychczas z Pragi
lub Wiednia poleca 80
Fabryka wyrobów z papieru
F. SZUKIEWICZA
w Krakowie.
Próby darmo i opłatnie.

Wszelkich gatunków prawdziwie
Reichenberskiego
Obuwia sukienego
po najumiarkowańszych cenach dostarcza
FRANCISZEK LINHARD
w Reichenbergu
miejski fabrykant obuwia. Odspre-
dający otrzymują rabat.
Poszukuje się zastępców zdolnych.

Folwark do sprzedania
100 morgów ornej ziemi, 6 morgów
lasu, 6 morgów ogrodu owocowego,
sianorzęcie, budynki mieszkalne i go-
spodarskie w dobrym stanie, potrze-
ba gotówki 3.000 zaraz, resztę rata-
mi. Miasto prowincjonalne 12 mil od
Lwowa na Podolu. Folwark 2 kilome-
try od miasta, uroczą okolica. Bliż-
szych warunków udzieli Salon sukien
damskich K. Bogdalskiego ulica Ka-
rola Ludwika 5. 110

**Podagra,
Reumatyzm
Piasek w Urynie**
NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA
LITHINY
Sól produktu chemicznego zwa-
nego LITHINĄ w ziarnkach mu-
sujących w wodzie, przygotowana
przez P. Ch. Le Perdiel w Paryżu,
zażyta w małej dozie usuwa natych-
miast złoży zwirowe w moczu czyli
urynian, który właśnie jest prostą
przyczyną wyżej wymienionych si-
bości. Leczenie Solą Lithiny przy-
mowanej w dozach wskazanych w
prospektach, zastępuje w tych
słabościach z pomyślniejszym i
zupelnym skutkiem użycie wód
mineralnych.
We Lwowie: w aptekach pp. Karola
Mikolacha, Wewirowskiego, Krzy-
żanowskiego, Ruckera i Beisera; —
w Krakowie w aptekach pp. Redyka,
Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i
Siedleckiego.

Saxlehnera źródło gorzkie.
Hunyadi János
analizowana przez Liebiga, Bunsena, Freseniusa, również
wyprobowana i za najlepszą uznana od takich znakomitości lekar-
skich jak Bamberger, Koranyi, Lorinser, Moleschott,
Virchow, Scanzoni, Fauvel, Botkin, Zdekauer, Kosin-
ski, Chalubiński, Szokalski, Hugenberger, Nussbaum,
Esmarch, Schultze, Wunderlich, Friedreich, Spiegel-
berg i inni, zasługuje słusznie na nazwę
Najskuteczniejszej i najlepszej ze wszystkich wód gorzkich.
Uprasza się uprzejmie, dla uniknięcia szkodliwej przemiany,
żądać wyraźnie 2000—54
„Saxlehnera naturalną wodę gorzką”
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych
i w wielu sptekach.
Właściciel: **Andrzej Saxlehner, Budapeszt.**

Tylko w zdrowym ciele mieszka zdrowy duch,
Czyli innymi słowy, tylko gdy ciało
we wszystkich częściach normalnie
funkcjonuje, może duch powziąć idee ro-
zumne i być zdolnym do czynów
obfitych w ow. ce. Tylko gdy przez
przewody elektryczne nowe siły ele-
ktryczne do bat ryi wchodzą, mo-
gą druty elektryczne dobrze funkcyj-
nować i nie wypowiedzą posłuszeń-
stwa. Tymi drutami elektrycznymi
są nerwy, owe delikatne organa cia-
ła ludzkiego, które mają tak żmudne
zadanie i rozpraszają energję we-
wnątrz ciała. Ze chinina oddawna
znana jest jako środek wzmacniający
nerwy, wie dobrze każdy, z drugiej
strony pewnym jest, że skutkiem
złego smaku i ciężkiego trawienia
teżże skutek częs o zawodził. Tym
usterkom zaradzić, było głównem u-
słowaniem aptekarza F. Schmieda
w Cieplicach, gdy tenże spo ządził
w swem laboratorium **Zelazisto-
chinowy ekstrakt słodowy i ekstrakt
chinowo-słodowy**, oba we wszyst-
kich częściach i składnikach, naj-
dokładniej we wszystkich szczegó-
łach i w handel wprowadził. Uznania ze
strony wielu znakomitości, jak chlu-
bne sprawozdania w pierwszorzędnym
pismach lekarskich wpływały co raz
więcej, na to że preparaty te uży-
wane i polecane bywają przeciw wszy-
stkim rodzajom chorób nerwowych.
Są one znakomicie skuteczne prze-
ciw nerwowej bezsenności, bolu
głowy, osobliwie przeciw migrenie
we wszystkich przypadkach ner-
wowo-reumatycznych i w rekon-
walescencji po ciężkich chorobach, po
febrze, ułatwiają bowiem trawienie
wzmocniają apetyt i powodują w
muskulach nowy i żywszy obieg
krwi, który znowu działa zbawiennie
na mózg i ustrój nerwowy. Smak
nie jest gorszym, jak przy innych
chinowych preparatach, lecz przyje-
mnie gorzkim, łagodnym, miłym sma-
kiem ekstraktu słodowego a silnym
swem ogólnie wzmacniającem działa-
niem, obfitością żelaza Daje się
1—3 łyżek stołowych dziennie, a ty-
żaś strony pewnym jest, że skutkiem
leż łyżeczek od herbaty dzieciom.
dla tych ostatnich jest ten środek
szczególniej wskazanym.
Cena flaszki 1 zlr. mniejszej od
65 — 70 centów
Celem obrony od bez-
wartościowych fałszy-
fikatów, opatrzoną
jest każda flaszka
obok stojącą marką
ochronną. Prawdziwe do nabycia pra-
wie we wszystkich aptekach. 721.
Składy: we Lwowie w aptece Zy-
gmunta Ruckera, w Brzeżanach w
apt. Adolfa Dursta (apt. pod Anio-
łem), w Drohobyczu w apt. J. Aich-
müllera (apt. pod Opatrznością), w Kra-
kowie w apt. E. Stoekmarn (apt. pod
Złotym Słoniem). Engross: Wiedeń
u G. & R. Fritzen gross drogerja.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Fotominiatury pastelowe, Ste-
fana Grzywińskiego, pl. Benedy-
ktyński nr. 2. 738

Syrup malinowy poleca apte-
ka Oswalda Paulo w Chodorowie
kilo po 60 centów. 720

Mebel do 3 pokoi są w skutek
podjazdu do sprzedania plac ka-
pitalny l. 2. III piętro. 765

Pomoenic z handlem blawa-
nym obznajomiony znajdzie umie-
szczenie w magazynie Romana Woy-
czyńskiego we Lwowie. 770

Pisarz ze stosunkami we Lwo-
wie dobrze obznajomiony znajdzie
umieszczenie w Biurze wywiadow-
czem J. Polińskiego we Lwowie, ul.
Karola Ludwika l. 5. 769

Oswojona dwuletnia dzika samka
z sześciu małymi prosiakami jest
do sprzedania. Bliższa wiadomość u
p. Birnbauma, restauratora w Buka-
czowcach na stacji kolei. 756

Starszy rutynowny pomocnik księ-
garski szuka posady. Adres: Ege-
ski w Krakowie poste restante. 755

Przyjmuje się p. p. uczniów szkół
niższego gimnazjum lub niż-
szych realnych na stanye, wikt wraz
z wszelkimi potrzebami za cenę u-
miarkowaną. — Opieka rodzicielska.
Bliższa wiadomość w najkrótszym cza-

sie listownie — L. Szechiński ulica
Chorażczyzny l. 11. Lwów. 772

Poszukuję dzierżawy **Apteki**, zgło-
szenia przyjmuję z grzeźności W
Dembński, Lwów, Grodecko-Janow-
ska 7. 763

Poszukuje się ucznia do fabryki cze-
kolady ulica Kopernika 3. 754

Chłopczyk 4 letniego zdrowego
ładnego, ktoby chciał wziąć za
swego, raczy się zgłosić ulica Jagie-
łońska Nr. 16. 771

Poszukuję realności na prowincji.
Cena 2000 zlr. Zgłoszenia pod
lit: T. K. Lisko poste restante-
774.

Ceraty, dywany, chodniki obicia po-
wozowe, gurdy, poleca najtaniej
St. Wyszynska Lwów Ormiańska 26.
775

Ekonom kawaler, w sile wieku,
z Prus Zachodnich, doświadczony
w postępowych gospodarstwach,
poszukuje za umiarkowanym wynag-
rodzeniem zajęcia zaraz Adres. K.
108. poste restante. Lwów. 773

Cukiernia J. Wierzbickiego ulica
Akademicka l. 3 poszukuje ucznia
do praktyki. 762

Pracownia sukien damskich ulica
Czackiego l. 6 wykonuje wszelkie
roboty w z.kres krawieczyzny dam-
skiej wchodzące według najnowszych
journali (suknie od 3 do 5 zlr) rów-
nież udziela nauki kroju (8 zlr.) 768

Mieszkania i sklepy

Kurnicka l. 17 na piętrze 4 po-
koje 2 przedpokoje i kuchnia,
znakomity widok. 737

W Skolem 2 pokoje z kuchnią lub
1 pokój kuchnia — na Sierpień
i Wrzesień do wynajęcia, bliższa
wiadomość P. M. Skole. — 767

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia:
2 piętro, 8 pokoi, spiżarnia, ku-
chnia z przynależnościami. — 3 pię-
tro dwa pomieszkania po 4 pokoje ze
spejzarniami i kuchniami z przynale-
żnościami. — Parter: 1 sklep z po-
kojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości
udzieli dozorca domu tamże. 752

Pomieszkania ładne na 1. piętrze
o 6, 4 i 2 pokojach z przynale-
żnościami i ogrodem od 1. września
do najęcia, ulica Zielona l. 30. 757

Pomieszkania składające się z
6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynale-
żnościami, pokoje kawalerskie,
sklepy przy ulicach **Brajerow-
skiej, Podlewskiego, Kazimie-
rowskiej** odnajmuje **Zarząd real-
ności Emila Bertemiliana
Brajera** Kazimierzowska 37. 574

6 pokoi przy ulicy Kopernika l. 3
do wynajęcia. 735

Ulica Mickiewicza l. 14. na Iszem
piętrze cztery pokoje frontowe na
przeć w ogrodzie pojezuickiego, z przed-
pokojem i kuchnią, stajnią i wozow-
nią do najęcia w każdej chwili.
741

